Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

w Krakowie: miesięcznie kor. 2. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 halerzy miesięcznie. Adres Administracyi: Garbarska l. 7. Biuro filjalne: Szewska 13.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer z poprzednich dni: 20 hal.

NASZ GŁOS

Dziennik narodowo-antysemicki, poświęcony polityce, literaturze i sztukom pięknym.

Redaktor kierujący: KAZIMIERZ EHRENBERG, Redaktor odpowiedzialny i wydawca: WITOLD NOSKOWSKI.

Wydanie południowe

Przedpłata
na „Nasz Głos“ wynosi:

Na prowincyi: miesięcznie koron 2·40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie: kor. 12·— Adres Redakcyi i Administracyi: Garbarska 7. Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 10 hal. Numer na prowincji o 2 hal. drożej.

Nr. 73. Kraków, wtorek dnia 10 grudnia 1901. Rok I.

NA POSTERUNKU.

OTWORZYĆ PRZYŁBICĘ!

Na konserwatystów padł strach niemały. Chętnie by dzisiaj odwołali ogłoszony przez siebie list Sienkiewicza, tę pierwszą grudkę śniegu, co urosła do rozmiarów patrjotycznej lawiny. I dzisiaj, gdy cały kraj, cała Polska dygoce w świętym gniewie, oburzeniu i zapale, odzywają się w szeregach stańczykowskich liczne trąbki do odwrotu.

›Czas‹, ›Przegląd‹, ›Gazeta Narodowa‹ i ›demokratyczne‹ ›Słowo Polskie‹ wyrażają rozczulająco zgodne przekonanie, że kraj powinien się wstrzymać od wszelkich manifestacyj, albowiem mogą one zaszkodzić Polakom w Poznańskiem. Nadto można wyczytać między wierszami uspokajających elukubracyj, że nawet Polacy pod zaborem austrjackim mogliby wiele stracić na dalszem manifestowaniu swej nienawiści do Prus. Jeszcze parę dni, a gotowiśmy wyczytać w którem z tych pism, że oburzenie całej Polski było dziełem pruskich prowokatorów, a partja stańczykowska, ręka w rękę z demokratami Lewickim i Rutowskim, sama jedna ratuje kraj przed niechybną zagładą, czekającą go dzięki „warchołom‹.

Czy mamy jeszcze raz wykazywać całą beztreściwość tych komunałów? Na czem się one opierają, czem dadzą udowodnić? Więc Prusy miałyby dlatego mniej prześladować Polaków, że się nikt za nimi nie ujmie!! Czy nie prostniejszem jest przypuszczenie, iż rząd pruski będzie się starał, aby cała Europa przestała mówić o jego okrucieństwach i dlatego właśnie przykróci bodaj chwilowo smyczy swoim urzędniczym kundysom? Czy nie na to wskazują głosy niemieckiej prasy, która przebąkuje już coś niecoś o rewizji procesu w sądzie Rzeszy, ba, nawet o łasce cesarskiej?... Dość choć trochę pomyśleć, aby zobaczyć, który z tych dwóch wniosków jest prawdopodobniejszym.

Dobrzeby więc zrobili nasi dyplomaci, licząc się nieco z dojrzałością umysłową i polityczną kraju, który pragną przekonać. W kwestjach tak konkretnych, jak ta, którą obecnie omawiamy, nie można rzucać na prawo i lewo bezmyślnymi frazesami. Ten rodzaj argumentacji może chyba ośmieszyć ludzi, którzy uparcie chcą go stosować przy każdej stosownej czy nie stosownej okazji.

Ale nasi wielcy mężowie stanu mają w zapasie jeszcze i drugie straszydło na niegrzeczne dzieci: dają ostrożnie do poznania, że demonstracje antipruskie mogą nawet na Polaków w Galicji sprowadzić jakieś bliżej nieokreślone klęski.

Czy nie możnaby prosić galicyjskich dyplomatów, aby zechcieli tłomaczyć się nieco jaśniej? W przeciwnym razie kraj wywnioskuje z ich plątaniny, że treścią tych rzekomych nieszczęść narodowych, będzie właściwie kilkuletni nieurodzaj na ordery i tytuły ekscelencyj dla polskich posłów, oraz t. z. niełaska w pewnych sferach wiedeńskich. Gdyby tak naprawdę być miało, to radzimy naszym politykom co rychlej wyjednać u rządu stan wyjątkowy na stłumienie antipruskich demonstracyj, gdyż kraj tak gorąco pragnie tego, co oni nazywają nieszczęściem narodowem, że nie przestanie demonstrować, póki nań nie spadną te tak dawno i tęsknie oczekiwane klęski.

Dworska niełaska, zmuszająca do opozycji, byłaby może początkiem dawno upragnionej nowej ery w dziejach Galicji. Miejsca niedołężnych karjerowiczów zostałyby może zajęte przez prawdziwych mężów stanu, takich, jakim zawdzięczają Czesi swoje znaczenie w państwie. Wtedy zniknęłoby w sferach decydujących przekonanie, że ›Polen sind für jede Regierung zu haben“; a kraj zyskałby coś więcej, prócz paru ekscelencyj czy komturów.

Jeżeli antipruskie demonstracje mają do tego doprowadzić rezultatu, to niechże kraj cały demonstruje — *usque ad finem.* (==)

LISTY WIEDEŃSKIE.

KÖRBERJADY.

Wiedeń, 9 grudnia.

Piszę krótko, pod wrażeniem tylko co ukończonego posiedzenia Izby. Za pół godziny pociąg odchodzi, a rzeczy zbyt ważne, aby o nich nie napisać.

Ernest wypowiedział dzisiaj aż dwie mowy. Jedną załatwił się z polskiemi manifestacjami, drugą niezmiernie jak na niego długą, zakończył groźbą zmiany konstytucji w razie, jeśli parlament nie będzie giął się w jego rękach, jak wosk.

Według moich informacyj, oświadczenie Ernesta, że hr. Gołuchowski nie składał żadnych wyjaśnień ambasadorowi niemieckiemu, jest nietylko zupełnie zgodne z prawdą, ale co więcej zostało złożone na wyraźne życzenie ministra spraw zagranicznych.

Prasa uległa Ernestowi, pozwoliła sobie w ostatnich dniach przedstawiać rzeczy w ten sposób, jakoby Gołuchowski poczynił Eulenburgowi bardzo daleko idące przyrzeczenia i że dopiero Körber zdołał przedstawić cesarzowi, że zbyt wielka represja manifestacyj polskich byłaby błędem politycznym. Oczywiście tego rodzaju „informacje“ wydały się hr. Gołuchowskiemu cokolwiek zbyt jaskrawe, i uprzejmie poprosił Ernesta, ażeby w odpowiedzi na interpelację Breitera niedwuznacznie temu zaprzeczył.

Rzecz tak się miała. Hr. Eulenburg zgłosił się naprzód do hr. Gołuchowskiego z remonstracjami z powodu manifestacyj wrzesińskich. Hr. Gołuchowski oświadczył krótko Eulenburgowi, że o ile idzie o demonstracje przed konsulatem niemieckim we Lwowie, to naturalnie ubolewać nad niemi wypada; trzeba jednak stwierdzić, że osoba konsula bynajmniej nie została obrażona, ani żadnej szkody nie odniosła. O ile zaś inne manifestacje narodowe polskie nie przekraczają ram istniejących ustaw, minister spraw zagranicznych nie ma żadnej kompetencji do zajmowania wobec nich jakiegokolwiek stanowiska. Przy tej sposobności hr. Gołuchowski w sposób delikatny zwrócił uwagę Eulenburga na bezskuteczność austrjackiej interwencji z okazji wydalań polskich poddanych Austrji z granic niemieckich. Eulenburg wyszedł bardzo niezadowolony.

Tego samego dnia jeszcze zjawił się u Eulenburga osobiście Körber i jął go, jak to już donosiłem, przepraszać i obiecywać zarządzenia represyjne, które niebawem weszły w życie. Dziełem Körbera także były admonicyjne audjencje przywódców polskich w Burgu. Cesarz rozmawiał z przywódcami polskimi bez poprzedniego porozumienia się z Gołuchowskim, którego rady w tej sprawie bynajmniej nie zasięgał. Referat Gołuchowskiego o kwestji polskiej z okazji sprawy wrzesińskiej był bardzo lakoniczny, jak zresztą wszystkie tego ministra w tej kwestji referaty; hr. Gołuchowski ma zwyczaj, ilekroć referat potrąca o kwestję polską, ograniczać się do przedmiotowego, suchego przedstawienia sprawy i wnioski pozostawia cesarzowi, nie chcąc jako Polak wydawać opinji, która cesarzowi mogłaby się wydawać stronną.

Wczorajsza odpowiedź Ernesta była niesłychanie łagodną i szanującą polskie uczucia: nie trzeba jednak tego brać za dobrą monetę. Ernest lubi w polityce miewać dwie twarze: jedną okazuje parlamentowi i ta jest w uśmiechniętej, szlachetnej, nieledwie bohaterskiej masce; drugą twarz, dość szpetną, okazuje w poufnych *Erlassach*. Dowiaduję się także, że na brzmienie odpowiedzi wpłynęła niemało konferencja z hr. Pinińskim. Piniński mówił stanowczo, tak stanowczo, że Ernest zrozumiał, iż reskryptami do urzędów galicyjskich przeciągnął strunę polskiej dobroduszności...

Byłoby błędem nie do darowania, gdyby Koło polskie dało się omamić obłudnym uśmiechem Ernesta i wstrzymało przygotowaną interpelację Romanowicza w sprawie körberowskich *Erlassów*; wywołałoby to chyba w kraju słuszne oburzenie..,

Co się tyczy pogróżek o „zmianie konstytucji“, to są „strachy na Lachy“ w dosłownem tego słowa znaczeniu. Trzeba było obudzić gorliwość Jaworskiego w przywracaniu parlamentu do pracy i w politycznem meklerstwie. Wiadomo, że Czesi i niektóre stronnictwa niemieckie (antysemici) pragną zmiany konstytucji. Koło polskie boi się tylko jak ognia wszelkiej takiej zmiany konstytucji, którаby odsuwała przywódców od wiedeńskiego żłobu. Ponieważ zaś Polacy ukazywali rogi z powodu sprawy wrzesińskiej, trzeba było ich trochę postraszyć. Większego znaczenia do mowy Körbera nie przywiązuję. *Exeter.*

POLSKA PRZED EUROPĄ.

Dziecko zakatowane przez Niemców.

Z Będzitowa w księstwie Poznańskiem otrzymuje „Dziennik poznański“ następującą wiadomość:

„Chłopiec 13-letni Józef Hetman z Będzitowa uczęszczał do szkoły w Mamliczu. We czwartek d. 28 listopada zdrów poszedł razem z drugiemi dziećmi o godz. 7 rano do szkoły. Na rozkaz nauczyciela Papla (Niemca) miał czytać po niemiecku. Gdy jednego słowa nie mógł przeczytać, wtedy nauczyciel zaczął okładać go prętem po ręce; chłopiec po trzeciem uderzeniu rękę cofnął; wtedy nauczyciel chwycił go za kark,

zaczął okładać kijem po plecach i tylnej części. Po skończonej operacji nastała dla dzieci szkolnych pauza. Nauczyciel kazał dzieciom wyjść ze szkoły, Hetmanowi zaś rozkazał pozostać w klasie.

„W tym czasie poszedł do starszego nauczyciela Wieczorkowskiego, po klucz od szafy, umieszczonej w klasie, wyjął z niej (jak dzieci nazywają) dyscyplinę i na nowo zaczął nią okładać Hetmana. Kiedy skończył, przyszedł do klasy drugi nauczyciel, nazwiskiem Glacer (Niemiec, nauczyciel 3-ci), który miał mieć geografię i znów powołał do mapy Hetmana. Chłopiec ten, który ze względu na ból zębów przez dwa dni nie był w klasie, nie umiał nazwać rzeki Warty. Wtedy Glacer uderzył go w twarz, rzucił na ławkę, przycisnął kolanem na plecy, zaczął go okładać kijem, a plag, jak świadkowie zeznają, odebrał co najmniej 10. Bity chłopięc wysunął się nauczycielowi z pod nogi, a wtedy nauczyciel zawołał 4 uczni; Hetmana kazał rozciągnąć na ławie, przycisnął znów kolanem do ławy i okładał dalej. Chłopiec w ten sposób zmaltretowany wyszedł z klasy, i w tej chwili dostał silnych wymiotów, które z małemi przestankami nie opuściły go aż do śmierci.

„O godzinie mniej więcej 4-tej po obiedzie wrócił (czyli przywlókł się za pomocą kolegów do domu, narzekając na wielkie boleści w żołądku. Rodzice pobitego chłopca zażądali doktora dopiero w niedzielę, a gdy ten przybył, skonstatował silne zapalenie ślepej kiszki. Z poniedziałku na wtorek w nocy zażądano księdza, który przybył, a umierający przyjął Sakramenta święte. We wtorek o 4 rano w boleściach okropnych zakończył Hetman życie.

„W imieniu rodziców wysłano natychmiast skargę do nadprokuratorji w Bydgoszczy, na rozkaz której przybyli: z Inowrocławia radca sądowy, lekarz i tłomacz, że Żnina drugi lekarz (ani jeden ani drugi nie jest fizykiem powiatowym), wykonali sekcję i oświadczyli, że zeznania swoje odkładają na później, ponieważ znaleziono w żołądku (!!!) zmarłego przedmiot twardy, podobny do pestki.

„Sędzia śledczy przesłuchał już naocznych świadków czyli dzieci szkolne, oraz rodziców zmarłego.

Skarga polskich ojców.

Pisma poznańskie zamieszczają p. t. „Skarga ojców miłosławskich“ następujące pismo, datowane: Miłosław, 8-go grudnia:

Z bólem serca zebraliśmy się ojcowie tych dzieci, które począwszy od Wielkanocy tego roku, wskutek udzielania nauki religji w niemieckim języku w szkole naszej, ponoszą czyste męki, gdyż nie chcąc odpowiadać na zadawane pytania w niemieckiej religji, dostają chłostę cielesną i areszt szkolny. Dzieci nasze iście po bohatersku sobie postępują, bo ani chłosty, ani areszt szkolny, niezdolne ich postępowania zmienić.

„Boleść nasza, na postępowanie szkolne, jest bardzo wielka, bo któryż rodzic nie będzie bolał, gdy się dowie, że dziecko jego obite, i to dla tego, że nie rozumiejąc takiej nauki wiary świętej, wykładanej w niedostatecznie zrozumianym języku, odpowiedzi dawać nie chce.

„Do tych należą córki: Nowakowskiego, Sierszulskiego, Średzińskiego, Maciejewskiego, Obarskiego, Szafrańskiego, Kowalskiego, Szymańskiej, Prauzego, Tabaki, Stęszewskiego, Giżewskiego i Talarczyka; synowie zaś: Grandkego, dwóch chłopców Koleckiego i Baranowskiego. Średziński, nie mogąc znieść płaczu swej córki, oddał ją do guwernantki, a p. Maciejewski był zmuszony córkę swoją z domu wydać, gdyż pan nauczyciel jej powiedział: *»Ich werde dich so verhauen, dass dir die Haut brechen wird«*. Córce p. Sierszulskiego powiedział, że ją odda do domu poprawy za upór. Teraz zaś, Nowakowską i Sierszulską, przesadzono dwie klasy niżej, lecz w czasie wykładu religii po polsku, muszą się uczyć czego innego.

„Prosimy wszystkie pisma o umieszczenie naszego ubolewania“.

Pismo powyższe jest podpisane pr ez p. Józefa Grandkego, za zgodą zebranych ojców.

Urzędowa trzcinka.

Pierwszym pozytywnym a dodatnim skutkiem polskich manifestacyj jest to, iż Prusy zaczynają się tłomaczyć ze swego postępowania przed oburzoną Europą.

Półurzędowa „Nord. deutsche allgemeine Zeitung“, organ kanclerza Niemiec, hr. Buelowa zamieściła obszerny komunikat, tyczący się metody germanizacyjnej w Poznańskiem i zajść wrzesińskich.

Komunikat ten nie przynosi nic nowego, stwierdza tylko fakt, że Prusy dążą do zgermanizowania ludności polskiej.

Specjalnie co do nauki religji stwierdza komunikat, że w r. 1900 zaprowadzono w Poznaniu w szkołach średnich i niższych niemiecką naukę religji. „Zarządzenie to było niewinnem (!!) ponieważ dzieci szkolne w zupełności władały (?) językiem niemieckim“.

Co do gwałtów pruskich we Wrześni, utrzymuje komunikat, że dzieci rozmyślnie opierały się niemieckiej nauce religji (!) mimo, że bardzo dobrze rozumiały po niemiecku. Widocznie je podburzano.

„Inspektor okręgowy szkolny w maju na zapytanie u rządu, otrzymał polecenie, aby dzieci, które swych lekcyj się nie nauczyły, ukarano karcerem, a o ile stawią opór, także cieleśnie.

„Gdy inspektor dnia 20 maja przybył do szkoły, stwierdził, że z dzieci pobierających religię w języku niemieckim 26 zatrzymano w klasie za opór. Inspektor napomniał je w sposób przyjazny i po niejakim czasie wypuścił te, które nie były bardzo oporne. Pozostało tylko jeszcze 14, które stosownie do objawionego oporu, ukarano cieleśnie w sposób zupełnie umiarkowany (!) cienką trzcinką. Troje dziewcząt otrzymało po cztery uderzenia na każdą rękę, troje dziewcząt i jeden chłopiec po trzy uderzenia, jeden chłopiec i pięć dziewcząt po dwa uderzenia, a jeden chłopiec dwa uderzenia na siedzenie. Z powodu tych zajść powstał rozruch (*Tumult*) który doprowadził do wyroku, wydanego przez sąd gnieźnieński“.

Po tych „wyjaśnieniach“ nikt chyba nie powie, że polskie pisma przesadzają w opisie pruskiego katowania. Świetną jest ta „cienka trzcinka“ figurująca w półurzędowych wyjaśnieniach pruskich, jako symbol niemieckiej kultury i urządzeń państwowych! Nareszcie dzięki naszym manifestacjom, dowiedział się cały świat o tajemnicach pruskiej cywilizacji!

Wiec polski w Wiedniu.

Mimo podjudzań prasy żydowsko-liberalnej, władze nie zakazały wiecu w sprawie Wrześni, który też odbył się w niedzielę w sali hotelu „Savoy“ przy udziale około 1.000 uczestników, między nimi wielu Rusinów, Czechów, oraz przedstawicieli wszystkich stowarzyszeń polskich w Wiedniu.

Uchwalono następujące rezolucje, postawione przez ak Bilińskiego:

1) „Wiec polski, odbyty w Wiedniu dnia 8 grudnia 1901 r. w sali hotelu „Savoy“, łączy się z całym narodem polskim w wyrażeniu swego największego oburzenia z powodu gwałtów, dokonanych przez władze pruskie na dzieciach polskich i rodzicach, broniących świętych praw języka i wiary. 2) Wyraża cześć i współczucie niewinnym ofiarom zachłanności pruskiej. 3) Wzywa wszystkich rodaków, mających wpływ na bieg spraw, w szczególności reprezentantów parlamentarnych, aby pomni na swe obowiązki i godność narodową, stanęli najenergiczniej w obronie naszych świętych praw i odpowiednie do tego zajęli stanowisko“.

Przemawiał jeszcze socjalista Słowik. Przemówienie jego dowiodło raz jeszcze, iż socjalistom chodzi nie o samą sprawę wrzesińską, ile o wyzyskanie jej dla swoich celów. P. Słowik uderzał równie gwałtownie jak niesłusznie na Koło polskie w Berlinie.

Wielkie wrażenie wywarła przemowa 10-letniego Witolda Müllera, który drżącym głosem przemówił w te słowa:

„Rodacy! Polska dziatwa w Wiedniu wyraża z tego miejsca małej braci we Wrześni swoje współczucie, podziwiając i budując się zarazem jej odwagą i męstwem. Na jej cześć wznieśmy zatem okrzyk: Niech żyje! (Huczne oklaski i długotrwające okrzyki: Niech żyje!)

---

59)

KAROLINA SŁOŃCZEWSKA.

STUDENTKI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Ciąg dalszy).

Taka kobieta! Kochał ją tak żywo, jakgdyby się wczoraj pobrali. Wzruszał się na myśl o niej, rozrzewniał na wspomnienie krzywd, jakich niegdyś doznawała od Starockiego. Kochał, kochał bez granic, uwielbiał, tonął w tem uczuciu i był szczęśliwy nad wyraz. Kamilla! dźwięczało mu w sercu radośnie, gdy wchodził do pokoiku Kazi. Jakże był wdzięczny tej Kamilli za siebie i za Kazię i za ludzkość całą...

Kazia nie wiedziała o tem, że bez karty wstępu nie mogła w zjeździe brać udziału. Była nieskończenie wdzięczną Rwańskiemu za pamięć o niej, poszła też zaraz pochwalić się przed Zajdlówną, że sam Rwański na zjazd ją zaprosił.

— To doskonałe! — zaśmiała się Zajdlówna. Wam się zdaje, że im o Was chodzi! W tem coś jest: musieli coś zwąchać, czegoś się dowiedzieć i obracają chorągiewkę. Ktoś im musiał o was pisać, lub mówić, ktoś, z kim oni się liczą. Teraz będą was wkrótce na ręku nosili.

— Ależ Rwański zawsze był dobry dla mnie, broniła Kazia dawnego swego mistrza.

— Dobry? Pantofel! Nie śmiał spojrzeć w waszą stronę, gdy mu żona zabroniła. On nie odważy się nawet być dobrym bez wyraźnego upoważnienia Kamilli! Ach, jak ja ich znam! Przekonacie się, że was ktoś popiera: oni! wyobrażam sobie, coby gadali, gdybym ja naprzykład prosiła komisję, o kartę dla was! Nie! Musiał Rajski o Was pisać.

— „Dramowski, nie Rajski“ — myślała Kazia z radością. „Jutro przyjedzie!“ Była prawie przekonaną, że się wkrótce oświadczy. Wróciła do domu i czekała nie oddalając się na krok z mieszkania.

Oczekiwała go również i Bartska, w tem przekonaniu, że Karol o nią się stara, czy się nawet w niej kocha. Zkąd powstało podobne przekonanie? Oto miała zwyczaj, wracając z wakacji zatrzymywać się przez parę dni w Chamowie. Zaglądała podczas swego tam pobytu do redakcji „Siły narodu“. Tych wakacyj po raz pierwszy udało jej się widzieć z samym redaktorem, wręczyła mu nawet dość interesującą korespondencję, którą Karol z wdzięcznością przyjął i milutką korespondentkę w rączkę ucałował. Dla niej było to aż nadto wystarczającem, by wysnuć cały romans. Zwierzyła się przed Rwańską ze swemi nadziejami. Ta, jako rozporządzająca przygotowaniami do wieczerzy naznaczyła jej miejsce obok Karola. Bartska protestowała niezbyt szczerze przeciwko podobnemu narzucaniu się, wkońcu jednak przystała, i uściskawszy przyjaciółkę serdecznie, wróciła do domu ubierać się. Miała podbić Karola za pierwszem wejrzeniem, musiała więc naradzić się ze zwierciadłem. Ono jej powiedziało, że blondynkom najładniej w czarnem. Włożyła czarną skromną sukienkę, wielki czarny kapelusz ze strusiem piórem, czarną aksamitną pelerynkę i boa ze strusich piór okręciła wkoło alabastrowo białej szyi — wyglądała rzeczywiście uroczo. Mała jej twarzyczka o delikatnych rysach zarysowywała się wdzięcznie na tle wielkiego skrzydła kapelusza. Przypominała portrety z osmnastego wieku, białe, wymuskane, ale w swoim rodzaju ładne. Zadowolenie dodało jej słodkiego wyrazu. Karol nie będzie mógł oprzeć się urokowi jej osoby, chodziło więc tylko o to, by ją spotkał na ulicy tak ubraną. Wyszła z domu i zaczęła się kręcić po całej dzielnicy od koleżanki do koleżanki, zajrzała parę razy do czytelni, nareszcie wpadła na myśl zdobycia opłatków do wieczerzy.

Goście zjeżdżali się powoli. Jedni oznaczali dzień i godzinę przyjazdu, tych oczekiwał Rwański na dworcu kolejowym, inni, znający Genewę udawali się wprost do czytelni, gdzie koleżanki, wybrane przez komisję, witały gości i wskazywały każdemu przeznaczone dlań mieszkanie. Dramowski udał się wprost do Rwańskich, nie zastał ich w domu: ona doglądała z Ćwierciakiewiczową w ręku, przyrządzania „barszczu z uszkami“, on poszedł po sztandar „towarzystwa polskiego“ dla przyozdobienia niem sali. Karol zawrócił do czytelni. Tu koleżanka Perlenstein przyjęła go z wielką powagą, oficjalnym tonem, jak świeżo awansowany urzędnik i wskazała adres najętego dlań pokoju. Dramowski poszedł wypocząć po drodze; wchodząc na ulicę Petits Philosophes natknął się niemal na pędzącą drobnym kroczkiem, zdyszaną i zarumienioną Bartską, która wracała ze zdobytemi u zakrystjana opłatkami.

— Ach! Dramowski! nareszcie! — witała go, siląc się na swobodę. — Widzicie, co zdobyłam — zagadywała. — Opłatki! To przypomni każdemu z nas kraj i rodzinę.

Karol mimowoli wspomniał o swem rodzeństwie. Zazwyczaj usuwał ich z myśli, starał się zajmować rzeczami obojętnemi, w ten tylko sposób utrzymywał swe nerwy w pożądanej równowadze.

Słowa Bartskiej dotknęły zapomnianej, a zawsze bolącej rany.

— Pragnęłam bardzo zobaczyć się z wami... — dzwoniła dalej srebrnym głosikiem — boję się, czy nie powiedziałam czego niepotrzebnie... Uważacie, ja wiem, że nie można tak przed pierwszym lepszym wymawiać waszego nazwiska...

— Tu, między członkami zjednoczenia, nie sądzę, żeby mi to w interesach szkodzić mogło.

— Jednakże jest tu niejaka Potulińska, gdy powiedziałam raz przy niej: „Dramowski przyjedzie“, zerwała się, wyleciała z czytelni cała czerwona i więcej nie przychodzi... Nie wiem, coby to miało znaczyć?

— I ja nie wiem — odrzekł z uśmiechem — ale w każdym razie dziękuję pani stokrotnie za ostrzeżenie. — Tu wycisnął pocałunek na malutkiej rączce. — Gdzież ona mieszka ta Potulińska? — spytał wesoło.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Po przemówieniu czeskiego dziennikarza Janczy, który zapewnił Polaków o sympatji narodu czeskiego dla nich, w myśl hasła „za naszą i waszą wolność", nastąpiła scysja z akad. Szuchewskim, który sprzeciwił się rezolucji Słowika o wyrażenie pogardy i oburzenia Kołu polskiemu w Berlinie.

Wiec zakończył się uchwaleniem rezolucyj.

Wiece w Galicji.

W niedzielę odbył się w Stanisławowie wiec, na którym uchwalono następujące rezolucje:

1) Wiec stanisławowski wyraża cześć i współczucie ofiarom gwałtów pruskich, niegodnych narodu, chcącego uchodzić za cywilizowany; 2) wzywa rodaków do niesienia pomocy wszechstronnej ofiarom prześladowań pruskich; 3) wzywa rodaków, a w szczególności cały nasz stan kupiecki i przemysłowy do zupełnego zerwania stosunków handlowych z Niemcami; 4) wzywa wszystkie miasta i miasteczka do odbywania podobnych wieców i powzięcia analogicznych uchwał; 5) wiec powoła do życia nieustający komitet, złożony z 30 członków, który będzie czuwał nad ścisłem wykonaniem powziętych na wiecu uchwał, w szczególności zaś nad przeprowadzeniem uchwały co do zerwania stosunków handlowych z prześladowcami narodu polskiego; 6) wiec wzywa Koło polskie i polskich członków wspólnych delegacyj do wywarcia należytego nacisku na ministra spraw zewnętrznych, iżby się upomniał o krzywdy Polaków pod zaborem pruskim.

Powszechnym aplauzem przyjęto ofiarę marszałka powiatu p. M. Brykczyńskiego, oświadczającego się za pośrednictwem p. Włodz. Doboszyńskiego z chęcią przyjęcia na wychowanie dwojga dzieci z Wrześni, mianowicie chłopca i dziewczynki.

Miały jeszcze przyjść pod obrady 4 inne rezolucje, zdążające:

1) do założenia Towarzystwa ku popieraniu rodaków pod zaborem pruskim;

2) do utworzenia stowarzyszenia politycznego ku zwalczaniu przymierza Austro-Węgier z Niemcami;

3) do uchwalenia wyrazu oburzenia dla Koła polskiego w Wiedniu za dotychczasowe postępowanie w narodowych sprawach polskich;

4) do wezwania posła stanisławowskiego p. Stwiertni do sprawozdania poselskiego i wyjaśnienia swojego stanowiska w Kole polskiem.

Do uchwalenia ich wszakże nie przyszło, gdyż socjaliści pod wodzą Kullmana zaczęli wyprawiać awantury i spowodowali zamknięcie obrad(!!).

Tego samego dnia odbył się wiec w Kołomyi, który uchwalił rezolucje niemal identyczne ze stanisławowskiemi.

Wybrano komitet dla agitowania za utworzeniem funduszu narodowej samoobrony i postanowiono rozwinąć jak największą agitację celem wstrzymywania się od zakupna niemieckich towarów, pochodzących od firm niemieckich, oraz wywarcia wpływu na miejscowych kupców, by zerwali stosunki z niemieckiemi firmami. Uchwalono nadto: Wydać odezwę do dzieci polskich, wzywającą do drobnych składek na rzecz dzieci wrzesińskich i przyuczyć w ten sposób najmłodsze pokolenia do potrzeby ofiarności na cele narodowe, oraz ulokować ewentualny fundusz samoobrony na wolnej ziemi szwajcarskiej.

Mimo licznie zebranej publiczności wiec odbył się z nadzwyczajną powagą i spokojem.

Demonstracje lwowskie.

Świetną odpowiedź na „uspokajające" elukubracje dworskich służalców dali mieszkańcy Lwowa swoją olbrzymią demonstracją przed konsulatem pruskim.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości, możemy jeszcze podać następujące bliższe szczegóły tej wspaniałej manifestacji:

Konsul niemiecki bar. Spesshadt wychodził właśnie z domu do miasta, gdy napłynęła olbrzymia, czarna fala tłumu. Zobaczywszy to, konsul wrócił czemprędzej do domu.

U wylotu ul. Gołębiej stał kordon policjantów ale tłum podniósł poprostu w górę żołnierzy policyjnych i poszedł naprzód. Z tylnych szeregów zaczęły padać śniegowe bomby. Widząc to, komisarz policji des Loges cofnął swoje zastępy i ustawił je pod ścianami konsulatu. Środek ulicy pozostał zupełnie wolny.

Nastąpiła znana już manifestacja, po której tłum udał się przed pomnik Gołuchowskiego.

Po przybyciu tam, usłyszano chrzęst broni i tupot spiesznych kroków. To nadchodziło wojsko w sile 3 kompanii 24 pp. Pochód rozstąpił się na dwie strony. Szpalerem takim gonili żołnierze wzdłuż ul. Trzeciego Maja wśród nieustannego wrzasku i gwizdania, padło też na wojsko kilkanaście grudek śniegu. Ale komendanci tej siły zbrojnej, która wyruszyła na bezbronny naród, niewinnie demonstrujący, nie zdawali się słyszeć tego, bo im spieszno było pod pomnik Gołuchowskiego.

Wreszcie tłum udał się pod pomnik Sobieskiego. gdzie odśpiewano pieśni narodowe; to samo uczyniono pod pomnikiem Ujejskiego, gdzie członek komitetu budowy pomnika, p. Pepłowski wstąpił na mównicę i wezwał obecnych do rozejścia się. „Niech ustąpi policja, niech nas nie prowokują wojskiem, to ustąpimy" — wołano.

Na chwilę uspokoiło się. Nagle dał się słyszeć tętent koni, „To dragoni jadą", ktoś krzyknął i wszyscy zaczęli biedz w stronę ul. Zimorowicza, gdzie ustawili się byli policjanci. Rzeczywiście galopem pędzili huzarzy, ale na komendę stanęli koło gmachu „Sokoła".

Tłum się zwiększał i domagał usunięcia policji i wojska, co się na szczęście wkrótce stało z polecenia starsz. komisarza policji, p. Kropaczka. P. Łysakowski z swoimi junakami" opuścił stanowisko, a huzarzy znikli z pod gmachu „Sokoła". Poczem tłum się rozszedł spokojnie.

Przed konsulatem pruskim zapanował stan oblężenia, U wejścia na ul. Mochnackiego ustawiła się z prawej strony kompanja piechoty, z lewej zaś dragoni, trochę wyżej wszerz ulicy znowu kompanja piechoty, naprzeciw domu konsula pruskiego jeszcze kompanja piechoty, a oprócz tego na cytadeli i w innych koszarach utrzymywano na „wypadek" pogotowie.

Lwowski „Wiek XX" donosi o oburzającej prowokacji, której dopuścił się młody żyd, syn bankiera Jonasza. Obiecujący ten żydziak, jadąc tramwajem, śmiał się odezwać, że „na demonstrującą hołotę wystarczyłoby dwóch kozaków, a rozpędziliby ją, bo takie demonstracje są niepotrzebne". W całym tramwaju zawrzało jak w kotle, a tylko dzięki agentowi policji nie przyszło do czynnego znieważenia zuchwalego żydka. Za to nasłuchał się epitetów takich, których słowem drukowanem nie wypada poprostu uwieczniać.

OD WYDAWNICTWA.

W ciągu miesiąca grudnia przystąpimy do drukowania w stałych tygodniowych dodatkach, dołączanych dla wszystkich prenumeratorów

wielkiego wspaniale wydanego dzieła,

które będzie ozdobą każdej domowej bibljoteki i zarazem najniezbędniejszą, pouczającą zarówno dla dojrzałych, jak i młodych pokoleń, książką. Staraniem i pracą redaktorów „Naszego Głosu" wydawać się będzie mianowicie w kilku, dużych rozmiarami, ***wspaniale ilustrowanych*** *tomach, wyczerpujące na podstawie pierwszorzędnych zagranicznych opracowań i polskich źródeł:*

Nowożytne dzieje powszechne

od Rewolucji Francuskiej w końcu ośmnastego wieku aż do wojny Angielsko Boerskiej na początku wieku dwudziestego ze szczególnem uwzględnieniem

Porozbiorowych dziejów Polski.

Bogate i obfite ilustracje ozdabiać będą każdy arkusz tego wspaniałego wydawnictwa. Mimo przedsięwzięcia tak wielkiego zadania, zachowujemy w niedzielnych numerach „Naszego Głosu" na pierwszej stronnicy aktualną ilustrację, odnoszącą się do spraw, zagadnień i wydarzeń chwili bieżącej-

---

33) **JERZY OHNET.**

Przez mętne fale.

ROMANS

(Ciąg dalszy.)

— Tylko na naszem słonecznem, czarownem Południu życie rozwija się tak bujnie, wre tak ogniście. Ci ludzie o czarnych, ognistych oczach, o żyłach, tętniących ognistą krwią, wydają się lepszymi od innych i jakby szlachetniejszymi. Nieprawdaż?

— Pozory — odparł Dartigues. — Te mylą często. Nie wierz pan nigdy pozorom.

— Co pan chce przez to powiedzieć? — zapytał Piotr szorstko. — Proszę wytłomaczyć się jaśniej. Nic dotąd nie rozumiem.

— Chcę prosić pana o chwilę bardzo poważnej rozmowy. Nie mogłem rozpoczynać jej tam, w kawiarni, w otoczeniu pańskich przyjaciół. Pragnąłbym mówić swobodnie, a tam obawiałbym się wprowadzić pana w kłopot.

— W kłopot? -- powtórzył młodzieniec... — Cóż takiego może mnie wprowadzić w kłopot?

— Wyjawienie pewnej tajemnicy...

Piotr milcząc, wpatrywał się chwilę w Dartiguesa i szedł obok niego niecierpliwym, gorączkowym krokiem. Opuścili rynek i znaleźli się wkrótce nad brzegiem Arboski. Kryształowym dźwiękiem szumiała srebrzysta woda w płytkiem, skalistem łożysku. W zwierciedle jej przeglądały się topole. A wokół rozpościerała się rozległa przestrzeń, pokryta kobiercem bujnych traw. Dartigues i Appel znaleźli się sam na sam, a wtedy Piotr przerwał długie milczenie słowami:

— Ciekawy jestem tej bardzo ważnej tajemnicy?

— Jesteś pan dwudziestoczteroletnim młodzieńcem, nieprawdaż? Gdy miałeś zaledwie 4 lata, zaopiekował się panem doktor Appel. Nie jesteś pan jednak synem jego, choć to samo nosisz nazwisko.

— Prawda. Lecz kocham go iście synowską miłością. To dobroczyńca mój — zawdzięczam mu wszystko.

— Oprócz życia...

— A komuż życie zawdzięczam, jeśli nie temu, co tak długo żywił mię i odziewał, co wykształcił umysł mój i serce? Jest on niejako ojcem duszy mojej. Nauczył mię myśleć pięknie, szlachetnie, czuć i kochać gorąco. On jest ojcem wiedzy mojej, moich pragnień, dążeń, przekonań. Wylał na mnie cały skarb dobroci swojej — i niedosyć mu jeszcze było. On, słynny lekarz, tak uwielbiany za swą bezinteresowną, pełną poświęcenia miłość bliźniego — zapragnął dać mi cząstkę tej czci i sławy i mnie, młodzieńcowi bez żadnego w społeczeństwie znaczenia, ofiarował chlubne swoje nazwisko.

Piotr zapalił się; oczy tryskały mu ogniem. Dartigues przypomniał sobie żywo lata swej młodości. I on tak umiał się zapalać, gdy całą jego młodzieńczą, ognistą istotę opanowała nowa myśl jakaś, nowy projekt. Potrząsnął głową i rzekł:

— A cóż się dzieje z rzeczywistym ojcem pańskim?

— Nie żyje...

— Kto powiedział to panu?

— Matka moja.

— Jesteś pan pewnym, że nie zwodziła pana?

— Jakiż cel miećby w tem mogła?

Milczenie zaległo dokoła. Dartigues, onieśmielony szlachetną, nieudawaną bynajmniej szczerością Piotra, nie chciał już poruszać przedmiotu tak drażliwego. Lecz wahać się nie umiał długo i wkrótce nanowo nawiązał przerwaną rozmowę.

— A pamięta pan ojca?

— O! dobrze pamiętam! Jako dziecko czteroletnie, widziałem go po raz ostatni. Pozostawił nas samotnych, opuszczonych — matkę i mnie — w ciasnem, ubogiem mieszkanku przy ulicy Condonet. Znalazłszy inne, matka moja i przechodzić tamtędy nie chciała. Nie wiem już, jaki nieszczęśliwy zbieg okoliczności zamącił szczęście małżeńskie moich rodziców. Może opłakane warunki bytu, walka o jutro... o chleb?...

— A czy matka, mówiąc panu o swym mężu, obwiniała go, skarżyła się?

— Nigdy! Zbyt dumną była, by przy mnie uwłaczać dobrej sławie ojca. Przedstawiała mi go jako człowieka niezwykłej inteligencji, entuzjastę, którego jedyną wadą było układanie zbyt wygórowanych planów i zbytnia wiara we własne siły. Umarł podobno w nędzy, a nie osiągnął celu swych pragnień.

— Umarł i nie osiągnął celu swych pragnień? Czy i to mówiła panu matka?

— Jak słyszę, już po raz drugi powątpiewa pan o wiarogodności słów matki mojej — rzekł Piotr wyniośle. — Lepiej zaprzestać rozmowy, niżli prowadzić ją dalej w podobnym tonie. Nie wiem jakiem prawem porusza pan moje rodzinne sprawy i dlaczego ja mam słuchać, niezbyt dyskretnych zapytań pańskich.

— Dobrze, przyjacielu! — odparł Dartigues zadowolony i uśmiechnięty. — Podoba mi się twoja śmiałość, prawość charakteru, duma. Jesteś pan takim, jakimby ojciec własny widzieć pana pragnął. Myli się pan, mniemając, iż bez ważnej przyczyny wtrącam się w pańskie rodzinne stosunki. Widzę, iż dotychczas nie miałeś pan pojęcia o rzeczywistem swem położeniu i że doktor Appel z współudziałem matki pańskiej, chciałby udaną dobrocią podejść zręcznie młodego, niedoświadczonego idealistę.

— Jak pan śmiesz?! — przerwał Piotr, nie mogąc pohamować gniewu.

— Cierpliwości, młodzieńcze! — mówił Dartigues. — Zaczekaj pan, dowiesz się całej prawdy. Połowę tej prawdy wyjawię panu odrazu: ojciec pański żyje.

— Jest pan tego pewnym?

— Przysięgam, że tak.

— Czy możesz pan udowodnić prawdę słów swoich?

— Choćby w tej chwili.

Na twarzy Piotra zdumienie odmalowało się wielkie.

— I czemuż oszukiwano mię dotychczas?

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś we wtorek Najświętszej Marji panny Loretańskiej; we środę Post. Damazego papieża; we czwartek Aleksego Pawła i Dyonizji panny.

We czwartek w katedrze na Zamku w grobach królewskich Msza św. o godzinie 10 za duszę wiekopomnej pamięci Stefana.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 31 rano, zachód przypada o godzinie 3 minut 37, długość dnia godzin 8 minut 6.

Zmiana lunacji Nów księżyca przypada dnia 11 o godzinie 3 minut 53 rano

Kalendarz myśliwski. W grudniu wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, dropie, pardwy, ptactwo wodne i błotne. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać łanie, sarny (kozy) cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W grudniu wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, świnkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę i pstrąga.

Ochraniać należy łososia, oraz raka samca i samicę.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek: „Wesele“, dramat w 3-ech aktach St. Wyspiańskiego (po raz 32).

Środa: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 5-ciu obrazach Juljusza Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Zagadka“, sztuka w 2-ch akt. P. Hervieux'go. „Miły gość“, kom. w 1-ym akcie Jerzego Courtelina. „Warszawianka“, Pieśń z roku 31 St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Sobowtór“, kom. w 3-ech aktach M. Heunequin'a i J. Duval'a (nowość).

Niedziela o godz. 3-ciej: „Obrona Częstochowy“, obraz histor. w 7-miu odsł. Jul. z Posadowa (ceny zniżone do połowy).

Niedziela o godz. 7-ej: „Sobowtór“, kom. w 3-ech akt M. Heunequin'a.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Warunki przedpłaty: w mieście miesięcznie 1 złr.' za odnoszenie 20 ct. Na prowincji miesięcznie 1 złr. 20 ct.

Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty w celu uregulowania nakładu.

Na listach i przekazach upraszamy pisać wyraźnie adres:

Administracja „Naszego Głosu“ Garbarska, 7.

Z dnia na dzień.

Poseł dr. Michał Danielak sprostował z równo w Kole polskiem, jak i w „Neue Freie Presse“, podaną przez nas wiadomość, jakoby i on wstąpił do związku „centrum“, założonego przez księdza Pastora z ks. Stojałowskim.

W istocie nazwiska dra Danielaka nie ma pod oświadczeniem programowem. Spostrzegliśmy to odrazu. Tłomaczyliśmy to sobie jednak w sposób bardzo prosty tem, iż wobec znanej napaści księdza Stojałowskiego na p. Danielaka, ksiądz redaktor ze znaną samowolą wykreślił niemiłe sobie imię, aby wobec czytelników „Wieńca i Pszczółki“ nie przyznawać się tak natychmiast do podania ręki nieprzejednanemu wrogowi.

Było to prawdopodobniejszem, niż przypuszczenie, że dr. Danielak odłączył się od księdza Szpondra, z którym wspólnie wydaje pismo dla ludu, i od p. Wojtygi, z którym wspólnie pod jednym sztandarem wybrany został posłem do Rady państwa. Od dłuższego czasu krążyły już wprawdzie pogłoski, że dr. Danielak, wstąpiwszy do Koła polskiego, poszedł ręka w rękę ze skoncentrowaną demokracją. która go przed niedawnym czasem niemiłosiernie łżyła i wyszydzała. Gdyby to było prawdą, wskazywałoby niechybnie na łatwość, z jaką dr. Danielak doznanych uraz zapomina, byłoby więc także wskazówką, że nieprzystąpienie do centrum nie zostało wywołane urazą do ks. Stojałowskiego, ale jakiemiś głębszemi zasadniczemi powodami...

Trudno zaś przypuścić, aby ks. Stojałowski, jako kapłan katolicki. mógł żywić aż tak wielką do p. Danielaka nienawiść, aby za warunek przystąpienia swojej trzódki do „centrum“ kładł nieprzyjmowanie dra Danielaka w skład tego stronnictwa.

Dr. Danielak winien jest swoim wyborcom i tym, którzy jego wybór energicznie popierali, wyjaśnienie: 1) dlaczego nie wstąpił do centrum, do którego wstąpili dwaj inni narodowo-antysemiccy posłowie: ksiądz Szponder i Wojtyga; 2) czy prawdą jest, że dr. Danielak połączył się w Kole polskim z popieranymi przez żydów i socjalistów skoncentrowanymi demokratami i jak to pogodzić z kierunkiem narodowo-antysemickim; 3) jeżeli zaś odnośne pogłoski są fałszem, czy dr. Danielak zamierza uczynić wszystko, co można, aby rozdwojenie w grupce posłów narodowo-antysemickich naprawić, czy to przez wstąpienie dra Danielaka do centrum, czy też przez wystąpienie z centrum księdza Szpondra i p. Wojtygi?

△

* **Nieustająca komisja** dla sprawy Morskiego Oka odbyła wczoraj posiedzenie w sali *Collegium novum.* Przewodniczący dr. Ponikło przedstawił obecny stan sprawy Morskiego Oka, w szczególności zaś omawiał zrzeczenie się przez p. Rotta urzędu superarbitra i rozkaz wydany austrjackiej żandarmerji, aby uważała sporne terytorjum za należące do Węgier aż do chwili wydania wyroku.

Dalej zawiadomił przewodniczący, że dr. Wróblewski ukończy w połowie stycznia memorjał, uzasadniający żądania polskie.

Po dłuższej dyskusji uchwalono wysłać do Koła polskiego deputację z memorjałem, domagającym się energicznego działania w sprawie najrychlejszego utworzenia sądu polubownego, w sprawie zapewnienia ścisłej neutralności spornemu terytorjum i w sprawie polecenia, wydanego żandarmerji austrjackiej. Deputacja ma także udać się do ministrów, między innymi także do ministra obrony krajowej, jako szefa żandarmerji. Memorjał dla Koła polskiego ma wykazać panujące w kraju zaniepokojenie z powodu postępowania Węgrów, mogącego doprowadzić do manifestacyj, tak niepożądanych szczególnie w obecnej chwili i upraszać Koło polskie o użycie wszystkich środków, jakie uzna za właściwe, aby sprawę Morskiego Oka jak najlepiej i najrychlej załatwić. W skład deputacji mają wejść pp. przewodniczący prof. dr. Ponikło, adwokat dr. Bednarski i Wacław Anczyc.

* **Sekcja ekonomiczna** Rady miejskiej obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad projektem budżetu miejskiego na rok 1902, a mianowicie nad działem V, obejmującym bezpieczeństwo publiczne. Sekcja wezwała magistrat, aby przedstawił projekt oświetlenia wszystkich budynków miejskich gazem.

Dalej obradowała Sekcja nad działem VI, obejmującym roboty publiczne, oraz nad działem VIII, obejmującym zarząd targowy.

* **Zaszczytne odznaczenie.** Rada nadzorcza towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń na ostatniem posiedzeniu posunęła p. Wincentego Kozubowskiego, naczelnika biura Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie, do klasy naczelników biur I rangi, a uczyniła to extra statum ze względu na jego zasługi i znakomitą pracę dla instytucji.

* **W kościele Marjackim** X. prałat Krzemieński odprawił dziś dziękczynne nabożeństwo na intencję 25-lecia istnienia firmy handlowej Antoniego Hawełki, zostającej pod kierunkiem dzisiejszego jej właściciela p. Franciszka Macharskiego. Po nabożeństwie przewielebny celebrans odśpiewał *Te Deum.* Podczas nabożeństwa chór Marjacki odśpiewał „Kirje“, „Sanctus“ i „Agnus“ z „Missa brevis“ Gounoda, „Glorję“ i „Credo“ z Mszy Zangla, a na graduale i ofertorjum „Serdeczna Matko“ i „Pod Twą opiekę“ z pieśni kościelnych ludowych.

Na nabożeństwie obecnym był szef firmy, cały personal handlowy, oraz krewni i liczni przyjaciele p. Macharskiego, od których odbierał serdeczne życzenia, do których i my dorzucamy nasze „Szczęść Boże!“ Personal handlowy ofiarował p. Macharskiemu prześliczną winietę ze stosownym napisem, wykonaną akwarelą przez p. Kranikowskiego.

Wszystkie ubikacje handlu Hawełki były dziś świątecznie przystrojone i udekorowane.

* **Głos fachowy w sprawie Ujeżdżalni.** Bawi w naszem mieście p. Czyżewicz, prezes komitetu teatru ludowego w Warszawie.

P. Czyżewicz, oglądając wczoraj Ujeżdżalnię pod Kapucynami, kilkakrotnie podnosił wysokie kwalifikacje tego budynku na teatr ludowy i wyraził najwyższe zdziwienie, że mogły się podnosić głosy, jakoby Ujeżdżalnia nie była stosownem pomieszczeniem dla ludowej sceny. P. Czyżewicz nazwał Ujeżdżalnię „idealnym budynkiem dla teatru ludowego“. Koszta adaptacji byłyby bardzo małe.

Cóż stąd, kiedy różne sfery „nie chcą chcieć“?

* **Mianowania nauczycieli w Krakowie.** Rada szkolna krajowa zamianowała Salomona Spitzera (!) kierownikiem szkoły męskiej im. Kazimierza W., p. Kazimierza Janusza nauczycielem starszym szkoły im św. Florjana; p. Jana Orczykowskiego nauczycielem starszym szkoły męskiej im św. Wojciecha; p. Emmę Schmidtównę nauczycielką starszą szkoły żeńskiej im. św. Salomei; p. Jadwigę Wandasiewiczównę nauczycielką młodszą szkoły żeńskiej im. Mickiewicza, a p. Annę Chryścińską nauczycielką młodszą szkoły żeńskiej im Konarskiego.

* **Studenci ruscy** zgłaszają się licznie na wszystkie cztery wydziały uniwersytetu Jagiellońskiego, prosząc o przyjęcie. Dotąd zgłosiło się w kwesturze około 100 Rusinów.

Dziś o 5-ej po południu odbędzie się posiedzenie senatu, na którem zostanie rozstrzygnięta sprawa ich przyjęcia.

* **Wieczorek gimnastyczny** odbędzie się w tutejszym „Sokole“ w niedzielę d. 15 b. m. Będzie to nader zajmujący popis uczniów, uczennic i członków Towarzystwa. Publiczność będzie miała sposobność sprawdzić tak nam bardzo potrzebną tężyznę już u dziatwy niżej lat 10-ciu począwszy aż do młodzieńców w sile wieku. Po popisie odbędzie się wieczornica miesięczna (z wstępem wolnym) dla członków i ich rodzin w górnej sali, na której produkować się będą: chór, orkiestra i przedstawienie nadsceny. Bilety na popis są wcześniej do nabycia w handlu p. Rudnickiego.

* **W klubie prawników** odbędzie się w niedzielę dnia 15 b. m. przedstawienie teatralne, na którem amatorzy odegrają „Stryj przyjechał“ komedyjkę w 1 akcie hr. Koziebrodzkiego, i „Bilecik miłosny“ komedyjkę w 1 akcie M. Bałuckiego. — Początek o godzinie 8 wieczór.

* **W Stowarzyszeniu Kaflarzy** odbył się w niedzielę staraniem Towarzystwa „Młodość“ odczyt o astronomii. — Następne odczyty odbywać się będą w każdy dzień świąteczny.

* **Wypadek z tramwajem.** Dziś przed godziną 10 publiczność była świadkiem. jak wóz tramwajowy nr. 3, pędząc koło pomnika Mickiewicza w Rynku, najechał na głuchoniemego robotnika, który tylko dzięki temu, że został odrzucony tak, że aż wywrócił kozła, uniknął niechybnej śmierci. — Wina tu motorowego, który w tak ruchliwem miejscu i w dzień targowy, powinien być o wiele ostrożniejszym.

* **Zegarek damski** metalowy z łańcuszkiem srebrnym i 30 breloczkami, zgubiono wczoraj przy wyjściu z koncertu z sali „Sokoła“. — Łaskawy znalazca proszony jest o oddanie tegoż do mieszkania J. Jéjdego, ulica Zacisze l 2 I. piętro, lub w redakcji „Naszego Głosu“ za stosowną nagrodą.

* **Oprawa tegorocznej premii** Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, według wskazówek dyrekcji, wystawioną była przez dłuższy czas w salach wystawy. Obecnie oglądać ją można w kancelarji Towarzystwa w godzinach biurowych. Oprawę w odpowiedniem pasepartout wykonywa zakład introligatorski p. Roberta Jabody przy ulicy Brackiej.

* **Na wrzesińskie dzieci** odbędzie się w Podgórzu w niedzielę przedstawienie teatralne w sali „Sokoła“, na którem amatorzy odegrają „Grube ryby“ kmedję w 3 aktach Michała Bałuckiego.

)(**Śmierć pod kołami pociągu.** (Telef. ze Lwowa). Z Doliny donoszą: Z pociągu, zdążającego z Doliny do Bolechowa, wypadła onegdaj służąca Emilja Bobek i poniosła śmierć pod kołami pociągu. Przyczyną nieszczęśliwego wypadku było to, że drzwi wagonu nie były należycie zamknięte.

)(**Secesja Rusinów z uniwersytetu lwowskiego.** Jak donosi „Rusłan“ miało się wypisać z uniwersytetu 530 studentów. Reszta, tj. około 100 miało to uczynić w ciągu dnia wczorajszego. Prawie połowę wypisanych stanowią klerycy ruscy.

Na rzecz secesjonistów zbierają składki dzienniki i towarzystwa ruskie. Składki te postępują dość wolnem tempem, najwięcej stosunkowo zebrało „Diło“, mianowicie 1282 koron.

Ruscy secesjoniści chcą po części dostać się na Uniwersytet w Krakowie i zgłaszają się do dziekanów wydziałów prawniczego, lekarskiego i filozoficznego. Dotąd kilkunastu ich wniosło podania o przyjęcie na Uniwersytet Jagielloński. Podania te będą rozpatrywane i załatwiane w dzisiejszym dniu.

)(**Żydowski adwokat aresztowany.** Adwokat żydowski z Wiednia, Mandel, który uciekł po dokonaniu rozmaitych nadużyć i oszustw, został w sobotę aresztowany w Udine. Wobec tego, że Mandla aresztowały władze włoskie, nie jest pewnem, czy będzie wydany Austrji.

)(**Wolff kandyduje?** Z Wiednia telefonują: Zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa wszechniemieckiego w Trutnowie w okręgu wyborczym dep. Wolffa uchwaliło, iż nie widzi powodów, dlaczegoby dep. Wolff miał składać mandat. Złożenia mandatu przeto nie pochwala, ponowną jego kandydaturę podnosi i pozostawia mu swobodę po wyborze wstąpienia do klubu wszechniemieckiego, albo pozostania na uboczu. „Ostdeutsche Rundschau“ podaje tę uchwałę bez komentarzy.

)(**Biskupem stanisławowskim,** obrządku gr. kat., został mianowany jak donoszą do „Diła“ ks. Platonid Filas, ihumen klasztoru OO. Bazyljanów w Drohobyczu.

)(**Wiadomości dyecezjalne.** Archidyecezja przemyska ob. łać. Zmarł w kolegium OO. Jezuitów w Nowym Sączu dnia 27 bm. ojciec Jan Nepomucyn Ciszek, T. J. Staruszek, jubilat tak w życiu zakonnem, jak i w kapłaństwie ur. 20 lutego 1821 r., wstąpiwszy do nowicjatu w Starejwsi w 1840 był współnowicjuszem O. K. Antoniewicza. W czasie rozruchów galicyjskich wraz z innymi klerykami T. J. wyjechał do Francji dla dokończenia studjów teologicznych i tam w 1849 r. został wyświęcony na kapłana. Po powrocie do kraju pracował przeważnie jako misjonarz ludowy. Główniejsze posterunki, na których stał śp. O. Jan, lo Starawieś, Łańcut i Nowy Sącz, a w tych dwóch ostatnich domach zakonnych był po kilka lat superiorem. Kilkanaście ostatnich lat spędził śp. O. Ciszek w N. Sączu. Staruszek 80-letni do ostatnich dni życia jeszcze mszę św. odprawiał, a nawet był spowiednikiem duchowieństwa z okolic N. Sącza.

)(**Tajemnicza sprawa** zdarzyła się na Bukowinie we wsi Żdżestje pod Storożyńcem. Mieszkał tam właściciel majątku Aleksander Reus, znajdujący się od 21 lat pod kuratelą za marnotrawstwo, a obowiązki kuratora pełnił adwokat dr. Bry. Jak to kuratorstwo wyglądało, dowodem licytacja rozpisana na posiadłości kuranda. Przed kilkoma dniami przyjechał do Storożyńca zięć Reusa, major kawalerji z Rumunji; po krótkim pobycie, odwiedziwszy teścia, udał się czemprędzej do Czerniowiec, ażeby uzyskać w sądzie krajowym usunięcie dra Bryego z czynności kuratora. Tymczasem po wyjeździe wspomnianego majora rumuńskiego do Czerniowiec, i zanim kroki jego skutki odnieść mogły, Aleksander Reus zmarł w nocy z nie-

dzieli na poniedziałek.

Sprawa ta staje się tym więcej zagadkową, że Reus, na kilka dni przed śmiercią sporządził testament, w którym ustanowił uniwersalnym spadkobiercą... swego kuratora dra Mojżesza Bryego.

Zięć zmarłego na wiadomość o zgonie swego teścia, za interwencją adwokata czerniowieckiego dra Bondewskiego uzyskał sądowną obdukcję zwłok, do której powołano też lekarzy sądowych z Czerniowiec. Szereg tajemniczych okoliczności, jakie sprawę tę otaczają, ilustruje fakt, że zięć zmarłego, odwiedzając go na dzień przed śmiercią, zauważył w pokoju dość silny czad węglany; dodać należy, że kiedy zięć z córką odwiedzali nieboszczyka, służba z pokoju nie odstępowała.

)(**Zasypani ziemią.** (Telef. ze Lwowa). Z Tarnopola donoszą: W kamieniołomie Dawida Gelbarta w Kipiaczce zasypani zostali dwaj robotnicy, z których jeden Wasyl Maćków poniósł śmierć na miejscu, drugi zaś Oleksa Szymków doznał ciężkiego obrażenia ciała.

)(**Zamach samobójczy.** (Telef. ze Lwowa). Z Przemyśla donoszą: Onegdaj około godziny 8 wieczorem usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru 18-letni Bronisław Kawaler, syn konduktora kolejowego. Ciężko rannego odstawiono do tutejszego szpitala powszechnego. Powodem usiłowanego samobójstwa była niechęć do życia.

)(**Żydzi w Poznańskiem.** „Przegląd Wszechpolski“ donosi z Poznania, że społeczeństwo tamtejsze uwolniło się od żydów i uszczęśliwiło nimi Berlin i inne miasta niemieckie. „Jesteśmy już dziś — pisze korespondent tego pisma — zbyt zdrowi, ażebyśmy mogli być odpowiedniem podścieliskiem dla rozwoju pasożytów, a istnienie silnej rzemieślniczo-kupieckiej warstwy polskiej wyprowadziło na widownię zwycięskiego współzawodnika żydów. Te i inne przyczyny wywołały wychodźtwo zarówno uboższych, jak i wzbogaconych żydów, i dziś całe Księstwo liczy ich zaledwie 35.327 głów, podczas gdy samo miasto Berlin ma ich 92.206, czyli dwa i pół raza więcej. Wziąwszy pod uwagę, że stanowią oni w Księstwie zaledwie 1,85% ogółu ludności, że w Prusiech Zachodnich i na Śląsku odsetek ten jest znacznie mniejszy, że następnie zmniejsza się on z ogromną szybkością — w Księstwie w ciągu ostatnich lat dziesięciu spadł on z 2,5% na 1,85%, co znaczy, że stosunkowa ilość żydów zmniejszyła się w ciągu lat dziesięciu o 29% — możemy powiedzieć, że kwestja żydowska w znaczeniu polskiem, t. j. w tej postaci, w jakiej przedstawia się ona na całej reszcie obszaru ziem polskich, u nas nie istnieje“. Brawo, Poznańczycy!

§ **Sprawa miss Hobhouse**, o której donosiły już depesze londyńskie, przedstawia się następująco:

Miss Hobhouse jest to owa Angielka, która w początkach roku bieżącego zwiedziła obozy koncentracyjne w Afryce południowej, a spostrzegłszy lekkomyślność zbrodniczą władz angielskich, które postępowały tak, jakby życzyły sobie wymarcia wszystkich Boerów — bez wahania zdemaskowała to barbarzyństwo na łamach dzienników angielskich.

Jej oskarżenia, ciężkie i wiarygodne, stały się dla gabinetu Salisburego podwójnie niewygodnemi: raz dla tego, że zmusiły go do pewnego zreformowania systemu koncentracyjnego. co wymagało pracy i pieniędzy; powtóre, że dostarczyły i opozycji w Anglii samej i zagranicy poważnych zarzutów przeciwko reżyserom wojny.

Gdy więc miss Hobhouse chciała po raz wtóry wylądować w Kapsztadzie, na rozkaz generał-gubernatora Milnera i lorda Kitchenera aresztowano ją, znieważono i przemocą przetrzymywano na okręcie szpitalnym aż do chwili odejścia parowca pasażerskiego do Anglii.

Obecnie miss Hobhouse wytacza skargę przeciwko Milnerowi, Kitchenerowi i tym oficerom, którzy brali udział w jej aresztowaniu. Teoretycznie dopuścili się ci panowie według praw angielskich niebywałej zbrodni. Pozbawienie wolności obywatela angielskiego bez zezwolenia sądowego jest zbrodnią główną, kryminalną. W praktyce przecież sędzia przyzna oskarżonym daleko idące okoliczności łagodzące — stan wojenny i (rzekomo) niepatrjotyczne postępowanie miss Hobhouse — skutkiem czego wyda wyrok uniewinniający. Pokaże się zatem po raz tysiączny, że wojna w Afryce południowej obniżyła poziom moralny i cywilizacyjny Anglii.

§ **Zapoznany Boer.** Powróciwszy właśnie z Afryki, Holender Mynheer van K...., udał się do hiszpańskiej firmy fryzjerskiej Lespesa w Paryżu, stosownie do rekomendacji pewnego paryskiego pisarza. Gdy operacja z jego fryzurą była już ukończona, zapytał przy kasie, wiele jest winien. Lespes badawczem wejrzeniem jął mierzyć oblicze gościa, nareszcie skinął na pierwszego pomocnika, również Hiszpana. Zamieniwszy z nim kilka słów po hiszpańsku, zwrócił się Lespes do czekającego i wyrzekł chłodno: „Pięć franków, łaskawy panie“. — „Pięć franków?“ — powtórzył zdumiony Holender — „to chyba za jeden raz cokolwiek za dużo“. — „Hm, hm — pomyślał sobie fryzjer w duchu — sądząc po twoim akcencie, to ty nie bardzo podobny na Niemca. — „A więc dwa franki — dokończył głośno — przepraszam bardzo szanownego pana“. — Mynheer van K..., który, jak wszyscy Holendrzy, nie bardzo jest gadatliwy, zapłacił i opuścił sklep. Nie omieszkał jednakże zapytać przyjaciela, owego paryskiego pisarza, czem by sobie tłómaczyć to szczególne zachowanie się fryzjera? — „Ach, zapomniałem na śmierć — brzmiała odpowiedź — zapomniałem powiedzieć panu zawczasu, że Leon Lespes ma rozmaite ceny. Od Amerykanina, Niemca i Anglika bierze po 5 franków, gdyż tych trzech narodowości najbardziej nienawidzi. Moskal musi u niego płacić 3 franki, gdyż z reguły używa posadzki za spluwaczkę. Od Francuzów i ludzi, których pochodzenia nie może sobie bliżej określić, bierze Lespes 2 franki. — Włocha goli za franka, a Hiszpana, choćby to był grand najzamożniejszy, tylko za 50 centimów. Atoli niedawno zapewniał mnie Lespes, że gdyby kiedy miał zaszczyt widzieć u siebie Boera albo Holendra, nie tylko własnoręcznie obsłużyłby go za darmo, ale jeszcze obdarzyłby go krawatem i szczoteczką do zębów na pamiątkę“. — Szkoda, że pan van K... nie miał na czole napisane, kim jest!

§ **Dramat miłosny w Atenach.** Deputowany Volos A. Kartalis zobowiązał się był do małżeństwa z córką zmarłego dentysty nadwornego Kassabetisa, potem jednakże zwrócił swoje afekta w inną stronę i poślubił pewną młodą damę. Po powrocie z podróży poślubnej do Aten, Kartalis został przez brata i innych krewnych panny Kassabetis wyzwany na pojedynek, jednak satysfakcji na tej drodze odmówił, oświadczając, że się z zasady nie pojedynkuje. Rozgoryczenie krewnych obrażonej panny doszło do tego stopnia, że deputowanego obili laskami w hotelu Grande Bretagne, gdzie tenże z żoną swoją mieszkał. Wobec tego miał się Kartalis wyrazić do niejakiego Antono-Paulosa: „Powiedz Kassabetisowi, że po dwóch godzinach rozstanie się z życiem“. Rzeczywiście po paru godzinach, kiedy jedyny brat panny Kassabetis wracał z piwiarni do domu, padły na niego z ręki trzech nieznajomych śmiertelne strzały, od których nazajutrz skonał. Jeden ze sprawców sam oddał się w ręce sprawiedliwości. Twierdził on, że został przez Kassabetisa zaczepionym i w celu samoobrony wystrzelił do niego. Dep. Kartalis mimo poselską nietykalność został aresztowany. Wypiera się on pod przysięgą wszelkiego związku ze zbrodnią, którą sam poczytuje za wstrętną.

Publiczność oczekuje z wielkiem naprężeniem rozwikłania tej tajemniczej afery. Los dep. Kartalisa jest tem tragiczniejszy, że jeszcze na kika dni przed upadkiem gabinetu Theotokisa uważany był za upatrzonego kandydata do teki ministra sprawiedliwości. Z drugiej strony młody Kassabetis cieszył się wielką popularnością i sympatjami w towarzystwie ateńskiem.

§ **Miasto Kaifong**, gdzie dwór chiński chce tymczasowo osiąść, a w którem, według wszelkiego prawdopodobieństwa pozostanie, było pierwszą rezydencją dynastji Sung, panującej nad większą częścią Chin południowych od wieku X do XIII. O ówczesnej wielkości i bogactwie miasta może dać wyobrażenie fakt, że odwrót hordy zdobywców, która je osaczyła, okupiło dziesięcioma miljonami bryłek złota, takąż ilością bryłek srebra i dziesięcioma miljonami bel jedwabiu. Kaifong było otoczone murem. mającym 36 mil. ang. długości, a ludność miasta wynosiła 7 miljonów. Niejednokrotnie podpalane i burzone, upadło stopniowo i dziś jest podrzędną mieściną; ulice ma wprawdzie szerokie, ale brudne, zakurzone, sklepów mało, handel nieznaczny, a ludność bardzo wrogo usposobioną dla cudzoziemców. W Kaifongu mieszkała też niegdyś kolonja żydowska, przybyła prawdopodobnie z Indyj w VI wieku; dzisiaj wszakże nie ma jej już ani śladu.

HUMOR.

Djagnosta.

— Doktorze, mam katar, co robić?
— Nos ucierać!
— Czyż rzeczywiście nie macie środka na taką głupią chorobę?
— Żadnego!
— Jednak pan sam, doktorze, musisz co robić, gdy cię katar opanuje?
— Naturalnie! — to co wszyscy!
— A mianowicie?
— Kicham!

Z TEATRU.

Trzy premjery z najnowszego francuskiego repertoaru: «Marchewka» Renarda, «Zagadka» Hervieu'go, «Miły gość» Courtel.in'a

Paweł Hervieu jest członkiem Akademji i uchodzi za jednego z najznakomitszych dzisiejszych pisarzy teatralnych w Paryżu. Dwuaktowa *L'énigme* odegrana 5 listopada w Komedji francuskiej miała sukces pierwszorzędny. Diaczego? Niebardzo zrozumieliśmy. Rzecz ma być niesłychanie tragiczna, ale u nas publiczność co chwila parska śmiechem w sytuacjach budzących największą grozę.

Dwóch braci mieszkających wspólnie z dwiema młodemi żonami w zameczku myśliwskim, wybiera się nocą przed świtem w sekrecie na połów kłusowników. Innego jednak łapią kłusownika; oto młodzieniec będący ich gościem spotyka się z nimi twarzą w twarz w chwili, gdy opuszcza ostrożnie przedpokój prowadzący do dwóch sypialni obu ich żon. Bracia szli zabić kłusowników; czy zawahają się choć chwilę, aby zabić tego, kto im kradł miłość kobiety? Zapewne nie, ale muszą naprzód wiedzieć, kto z nich dwóch ma do niego prawo. Rozpoczyna się indagacja żon — bezskuteczna. Obie są niewinne, pewne siebie; młodzieniec oczywiście zaklina się, że zabłądził przypadkiem. Ponieważ mu jednak naturalnie nie wierzą, odbiera sobie życie. Huk wystrzału za sceną wyrywa z piersi tej, która przed chwilą z nim noc spędziła, okrzyk zgrozy. Obwinia się przed mężem, prosi go, aby ją zabił — ale on nawet jej nie wypędza; postanawia zatrzymać ją, aby zmusić ją do życia, przy jego wzgardzie. Brat jego inaczejby postąpił; zabiłby żonę, jak nieczyste zwierzę. Obaj twierdzą, że są stróżami majestetu małżeństwa. Innego zdania jest ich kuzyn margrabia de Neste, który jest gorącym adoratorem życia i wyrozumiale patrzy na „siostry w słabości“, protestując przeciwko prawom Kaina.

Temat sztuki, tak doniosły dla Paryżan, jest dla nas najzupełniej obojętny. Nasze żony z reguły nas nie zdradzają, jeżeli zaś zdradzają, czynią to przeważnie wtedy, kiedy w pełnej mierze na to zasługujemy. W polskiej literaturze mąż zdradzany jest albo śmieszny, albo podły; publiczność podziela uczucia hajduka z „Czatów“ Mickiewiczowskich, który w takich wypadkach „mierzy w łeb wojewodzie“. To też w sobotę śmiano się u nas w teatrze z tych indagacyj i dochodzeń, które powinny były budzić dreszcze. Ten śmiech był dowodem, że istotnie Hervieux temat do farsy zbroczył sztucznie krwią. Publiczność nasza była zdumiona, że w ostatniej chwili nie znalazła się jakaś zręczna pokojówka, któraby całą winę na siebie przyjęła. Zawikłanie byłoby kompletne i najwięcej zadowalniające żony, mężów, kochanka, rezonera i publiczność, która aż do końca miałaby szczerze pocieszną zagadkę.

Pani Wysocka grała przepysznie ostatnią scenę i podniosła ją mocą swego ogromnego talentu do wyżyn wielkiej tragedji. Panna Sulima była bardzo uroczą Gizelą; grała z wdziękiem, szczerością, prostotą — może nawet szczerością i prostotą zbyt wielką, jeśli szło o utrzymanie zagadki. Aby współgrę naprawdę utrzymać w intencji autora, pani Wysocka musiała także zbyt szczerze i spokojnie grać cały drugi akt aż do ostatniej sceny. Drugi akt musi być grany przez obie panie w bardzo nerwowem podnieceniu, we wprost fizycznej trwodze przed śmiercią, która im z rąk mężów grozi. Wybornym margrabią de Neste był Sobiesław. Inne role nie bardzo się powiodły.

Przedstawienia dopełniły jednoaktówki: „Marchewka“, z jedną wielką, bardzo trudną, bardzo niewdzięczną, bardzo nienaturalną rolą nienawidzonego przez matkę chłopca, którą pani Przybyłko pokonywała z świetnem powodzeniem, uwydatniając zwłaszcza po mistrzowsku nagłą radość opromieniającą duszę chłopca w chwili, w której przekonywuje się, że w ojcu zyskuje przyjaciela i towarzysza niedoli; oraz „Miły gość“, świetna satyra na sądownictwo nie tylko francuskie. Cała sztuka jest godziną rozpraw bagatelnych karnych w sądzie paryskim; p. Bednarczyk jako prezes sądu pokazał, że ma nadzwyczajną siłę komiczną i że w tym kierunku może oddać scenie nieocenione usługi; Zelwerowicz jako adwokat zwłaszcza w pierwszej mowie był nieporównany; doskonałe tempo i humor farsy paryskiej uchwycił p. Walewski, jako miły gość kawiarni „Pod śpiewającą nóżką“. Wszystkie inne role tej nadzwyczaj zabawnej drobnostki były grane równie doskonale.

Sędziowie spraw bagatelnych, adwokaci i prokuratorowie krakowscy nie powinni ominąć sposobności ujrzenia i swoich fizjonomij w tem karykaturalnem zwierciedle. *K. E.*

Sesja Rady państwa.

Wczorajsze posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń: Wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych rozpoczęło się o godz. 1/4 po południu.

Odczytano długi szereg wniosków i interpelacyj.

Po godzinie 4-tej podniósł się prezes ministrów Körber, aby odpowiedzieć na interpelację dep. Romanowicza i dep. Breitera w sprawie postępowania policji lwowskiej wobec młodzieży szkolnej demonstrującej przed konsulatem niemieckim we Lwowie.

Przemówienie dr. Körbera brzmiało jak następuje:

„Mam zaszczyt podać do wiadomości Wysokiej Izby, że nadeszły już pierwsze sprawozdania o rzekomych nadużyciach organów policyjnych we Lwowie. Okazuje się, że pierwsze wiadomości były bardzo zmienionemi (*entstellt*) (??). Policja wśród najtrudniejszego położenia spełniła swój obowiązek (?) a szczególnie twierdzenie, że interweniowała, nie wezwawszy poprzednio do rozejścia się, nie odpowiada rzeczywistości.

W każdym jednak razie chcę zapewnić, że jeżeli zaszły jakieś nadużycia, to będą one przedmiotem ścistych dochodzeń. Spełniłem tylko swój obowiązek, jeżeli po rozpoczęciu demonstracyj zarządziłem, aby ze strony władzy uczyniono wszystko, aby zapobiedz dalszym ekscesom. Rząd dalekim jest od tego, aby chciał brać pod swą kontrolę narodową wrażliwość, lub nawet tego rodzaju wzburzenia chciał fałszywie tłomaczyć. Jednakże tak samo jak ma obowiązek czuwania nad spokojem publicznym, tak też uważa za swój obowiązek baczyć, by międzynarodowych stosunków monarchji nie łączono z zajściami wewnętrznemi(?). Rząd nie może dopuścić do mięszania się jakiegoś innego państwa do naszych spraw domowych i nie robi z tego tajemnicy, że także przesada w prasie nie zdaje mu się odpowiednią, ale sądzi, że jest najpatrjotyczniejszem, nie dopuszczać, aby wypadki tak daleko zaszły, by mogły być uważane za obrazę obcych państw.

Uważam tembardziej za konieczne powiedzieć, odnośnie do interpelacji pos. Breitera i tow., że minister spraw zagranicznych nie miał żadnego powodu do dawania jakichkolwiek wyjaśnień, jak interpelanci sobie to wyobrażają, ponieważ rząd stosownie do swego obowiązku, stara się utrzymać w zupełnej zgodzie swoje całe postępowanie z polityką zagraniczną. Bo się tyczy reorganizacji policji lwowskiej, rząd sprawę tę starannie zbada i z możliwą szybkością starać się będzie ją załatwić“.

Następnie odpowiadał dr. Körber na parę drobniejszych interpelacyj.

W dyskusji nad prowizorjum budżetowem przemawiał nasamprzód referent dep. Kathrein, potem dep. Doetz, następnie zaś dep. Ryba (Młodoczech), który oświadczył, że uzdrowienie parlamentu jest możliwem tylko przez rozszerzenie zakresu działania Sejmów. Mowca polemizuje z Niemcami, którym zarzuca chęć panowania i pychę.

Po deput. Rybie zabrał głos znowu dr. Körber.

Obszerna mowa Körbera była przepełnioną z początku zwykłemi zapewnieniami o bezstronności, dobrych chęciach i zupełnej niezawisłości rządu. Zwracając się do Czechów, oświadczył dr. Körber, iż rząd „nie tylko nie jest wrogiem narodu czeskiego, nie tylko nie jest dla niego obojętnym, ale, że zna w zupełności jego znaczenie i sądzi tylko, że co ma być stworzonem musi mieć tylko rękojmię trwałości, że cena pokoju dla obu stron może się znaleść i że przy oznaczaniu tej ceny, także naród czeski znajdzie u rządu życzliwość“. „Wobec zawikłania obecnego spraw wewnętrznych, tylko jedno jest jasnem, że przyszłość państwa musi być zagwarantowaną. Chcemy też tej przyszłości służyć. Wiemy, że pokój musi być zawartym, wiemy jednak także, że tego nie można osiągnąć bez rozwagi i umiarkowania. Dlatego żądamy od wszystkich stronnictw, aby więcej niż dotychczas, przestrzegały wszelkich cnót patrjotycznych“.

Körber mówił w dalszym ciągu co następuje:

„Przechodzę obecnie do części najważniejszej, która jest o wiele donioślejszą, niż uchwalenie prowizorjum budżetowego lub całego nawet budżetu z funduszem dyspozycyjnym lub bez niego. Moi panowie! Przedłożyliśmy wam cały szereg ustaw wielkiego znaczenia. Wiele innych, nie mniej ważnych przedłożeń, jest już wypracowanych, a przed wami stoją owe ciężkie i wielkie zadania, które leżą w interesie uregulowania stosunków naszych do krajów korony węgierskiej i do międzynarodowych stosunków handlowych. Nie wolno mi ukrywać prawdy. Izba tylko powoli, zanadto powoli popiera usiłowania rządu. Jeżeli więc już dziś dałem przynajmniej częściowe wyjaśnienie tego smutnego zjawiska, to muszę zastanowić się nad pytaniem, co ma się stać, jeżeli okres uzdrawiania stosunków zbyt długo potrwa.

„Mechanizm konstytucyjny poleca środek, o którym już na początku mej przemowy wspomniałem, to jest rozwiązywanie Izby tak długo, aż wreszcie wybraną będzie Izba o innej tendencji i większej chęci do pracy. Ale czyż nie mam także obowiązku, zwrócić uwagę panów na niebezpieczeństwo, które istnieje w naszych szczególnych stosunkach? Czy ludność nie straci cierpliwości i nie zażąda środka radykalnego? Już teraz słychać dość dużo głosów tego rodzaju, z których jedne powiadają, że nic im na parlamencie nie zależy, ponieważ jego zakres działalności im się nie podoba, inne nie są zadowolnione z ordynacji wyborczej, a inne wreszcie, które tu co prawda nie przyszły do słowa, mają zupełnie inną melodję w głowie? Jeżeli więc ten rząd, który chce być najsumienniejszym i najpoważniejszym, powołując się na wzmiankowane powyżej życzenia i na niecierpliwość ludności, w interesie konieczności państwowej przystąpi do zmiany konstytucji, bo przystąpić musi? (Poruszenie).

„Ten rząd nie potrzebuje się obawiać wyroku historji i może nawet wśród tych okoliczności z całą słusznością być uznanym za zbawcę państwa. (Rozmaite wykrzykniki). Ale co powiedzą na to sprawcy tego aktu gwałtu? W tym parlamencie mogą oni wołać do szerokiego ogółu opinji publicznej, że oni tego chcieli, ale w cichości swoich sumień przecież muszą zawołać: *Mea culpa, mea maxima culpa*! Już w państwie tem widzieliśmy upadek konstytucji, powinniśmy więc unikać powtórzenia tego. (Poruszenie). Rząd chce wszystko uczynić, aby takiej katastrofy uniknąć. My chcemy pracować, aby pokój między narodami przyszedł do skutku, chcemy poprawić duchowy materjalny rozwój ludności, chcemy podnieść powagę i stanowisko mocarstwowe państwa. Nie chcemy unikać w czasie mniej burzliwym dalszego rozwoju konstytucji, która, jak każde dzieło ludzkie, nie jest doskonałą, ale chcemy to uczynić w drodze konstytucyjnej. Prosimy jednak panów, abyście zawsze pamiętali o obowiązkach wobec ojczyzny i o koniecznościach nieodzownych państwa. Moi panowie! Nie dopuścicie, aby parlament stał się winnym! (Oklaski i długotrwające poruszenie).

Po drze Körberze przemawiali dep. Prażak po czesku, dep. Jerzy Wassilko i dep. Lindner, poczem posiedzenie zamknięto przed godziną 9 wieczorem.

Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów.

(*Sprawozdanie telefoniczne »Naszego Głosu«*).

Wiedeń: (Tel. B K.) Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzienie 11-tej minut 20.

Na wstępie posiedzenia odczytywano wnioski i interpelacje, między innemi także wniosek posła Kubika i tow. w sprawie założenia szkoły realnej w powiecie żywieckim, oraz wniosek Pichulinka i Wasilki i tow. w sprawie utworzenia katedry dla wschodnio-europejskich historyj na wydziale filozoficznym w Czerniowcach. Między interpelacjami, odczytano także interpelację dep. Steinera i tow. żądającą zakazu odbycia zamierzonej jazdy dystansowej automobilowej między Wiedniem a Paryżem, a to ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Następnie przystąpiła Izba do dalszego ciągu dyskusji nad prowizorjum budżetowem.

Przemawiał dep. Choc. Po zamknięciu dyskusji wybrano mowców generalnych. — *Contra* dep. Pławka młodoczecha *pro* dep. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego.

Obecnie przemawia dep. Pławek.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

TELEGRAMY „NASZEGO GŁOSU“.

Rejterada.

Wiedeń: (Tel. pryw.). Dowiaduję się, że w sprawie manifestacyj antypruskich otrzymali urzędnicy państwowi z ministerstwa tę tylko wskazówkę, aby sami powstrzymywali się od udziału w manifestacjach i innych odwodzili od ekscesów.

Żadnych innych wskazówek, o których piszą dzienniki, ministerstwo urzędnikom nie udzielało.

(W takim razie należy przypuszczać, że wiadomy reskrypt został cofnięty i to, jak się zdaje, za interwencją namiestnika Pinińskiego. *P. R.*).

Rozruchy studenckie w Charkowie.

Petersburg: „Prawet Wiestnik“ ogłasza o zajściach w Charkowie następujący komunikat:

Dnia 15 (28) listopada w jednem z audytorjów charkowskiego instytutu weterynaryjnego miał się odbyć wykład chemji dla studentów I. kursu, których zebrało się w audytorjum przeszło 150. Zaraz po przybyciu do audytorjum profesora, jeden ze studentów, który się podał za przedstawiciela kursu, wręczył mu zawiadomienie na piśmie treści następującej:

„Od studentów I kursu charkowskiego instytutu weterynaryjnego, p. profesorowi. Panie profesorze! Biorąc pod uwagę pański niesystematyczny, bez związku wykład według podręcznika Kolbego, wydania 1880 r., mamy honor prosić pana o opuszczenie katedry niezwłocznie, aby dać możność zajęcia jej profesorowi, stojącemu na poziomie wiedzy spółczesnej. 1901 r. 15 go listopada. Studenci I. kursu charkowskiego instytutu weterynaryjnego“.

Wskutek tej manifestacji minister oświaty rozkazał — jak podaje dalej komunikat — wydalić wszystkich studentów kursu I charkowskiego instytutu wetenaryjnego, z wyjątkiem tych z nich, którzy niewątpliwie udowodnią, że dnia 15-go (28-go) listopada na wspomnianym wykładzie chemji nie byli obecni.

Nagrody Nobla.

Sztomholm: Dziś ogłoszono uroczyście w Sztokholmie i w Chrystjanji wielkie nagrody międzynarodowe fundacji Nobla po 210.000 franków. Nagrody takie od dziś dnia ogłaszane będą co roku w dniu 10 grudnia, jako w dzień śmierci Nobla.

Nagrodę w zakresie fizyki otrzymał Niemiec Roentgen, wynalazca promieni przeświecających.

Nagrodę w zakresie chemii otrzymał Holenderczyk Van'tHoff za zastąpienie hipotezy pokrewieństw chemicznych przez wykazanie, że objawy te ulegają naturalnym prawom elektryczności.

Nagrodę w zakresie medycyny otrzymał dr. Behring za serum antydyfteryczne.

Nagrodę za zasługi około pokoju świata otrzymał Henryk Daunant, obywatel szwajcarski, założyciel Czerwonego Krzyża. (Żydzi Berta Suttner i pan baron Bloch zostali pokrzywdzeni. *Przyp. Red.*).

Nagrodę w zakresie literatury otrzymał José Etchegeray, dramaturg hiszpański, autor *Galeotta*.

Wojna w południowej Afryce.

Londyn: (Tel. B. K.) Jak dzienniki donoszą z Pretorji, generał Dewet zebrawszy koło miejscowości Heilbronn dwatysiące ludzi stał się bardzo groźnym dla angielskiego pułku Wilsona.

Dopiero pomoc jenerała Brimingtona uwolniła Anglików z wielkiego niebezpieczeństwa.

Kanał Nikaraguański.

Nowy-Jork: (Tel. B. K.) Telegram z Managua donosi, że nikaraguański minister spraw zagranicznych i poseł amerykański podpisali układ, mocą którego republika Nikaragua wydzierżawia Stanom Zjednoczonym na wieczyste czasy pas ziemi, którym przechodzić będzie wielki kanał.

Kadyks: (Tel. B. K.) Strejkujący piekarze usiłowali doprowadzić do zaburzeń, przyczem obito jednego robotnika, ktory oświadczył gotowość do pracy.

Wrocław (Tel. B. K.): „Schlesische Ztg.“ donosi: Zarząd górniczy „Laura-Hütte“ z powodu panującego bezrobocia postanowił robotnikom zagranicznym, przeważnie z Galicji, zajętym tam już od kilku lat, wypowiedzieć pracę. Równocześnie mają być przyjęci robotnicy niemieccy w liczbie 800.

Wiedeń: Komisja podatkowa obradowała dziś nad sprawą ulg podatkowych przy budowaniu mieszkań dla robotników. Referentem wybrany dep. Chiari.

Z giełdy południowej.

Wiedeń: Marki 117·93; renta majowa 59·05; węg. renta koronowa 94·—; akcje austr. zakł. kred. 652·—; akcje węg. zakł. kred. 663·—; akcje Anglobanku 264·—; akcje Unionbanku 550·—; akcje Bankvereinu 450·—; akcje Länderbanku 418·; akcje kolei państw. 653·50; lombardy 71·—;— akcje kol. Elbethal 477·—; akcje fabryki broni —·—; akcje tytoniowe —·—; Alpiny 401·50; Rima Muranyi 476·—; pragskiego Tow. żel. 1445·—; losy tureckie 100·—; Rubli 253·50; usposobienie giełdy: pewne.

(Targ zbożowy). Pszenica na wiosnę 9·91 do 0·92, pszenica na maj, czerwiec —·— do —·—, żyto na wiosnę 7·63 do 7·65, żyto na maj, czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wiosnę 5·85 do 5·86, kukurudza na maj, czerwiec —·— do —·—, owies na wiosnę 7·80 do 7·81, owies na maj, czerwiec —·— do —·—, rzepak na styczeń, luty —·— do —·—, rzepak na sierpień, wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na styczeń, kwiecień — —. Usposobienie pewne.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go października 1901 roku.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza.

5·15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec 5·30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5·35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa 5·42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima;** ma połączenie w Spytkowicach; do Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6·40 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6·47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Paszowa	**do Podwołoczysk;** ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza (a od 1 lipca do 15 września i do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, (a od 1 maja do 30 września: do Skolego), Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, a od 15 czerwca do 15 września i do Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja, (a od 1 maja do 30 września i do Skolego i Janowa); w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8·10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 8·22 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Tarnopola;** ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, a od 1 maja do 15 września w dnie powszednie do Janowa; w Krasnem do Brodów.
8·30 rano poc. osob. Nr. 465 z Krakowa przez Podg.-Płasz. 8·46 „ „ „ „ 1012 z Podgórza-Płaszowa 8·54 „ „ „ „ „ z Podgórza-przystanku 9·05 przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-Bonarki 8·42 rano poc. mięsz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca	**do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; z Krakowa do Wieliczki (odjazd z Podgórza-Płaszowa 8·48 rano).
8·40 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
11·00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa 11·12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec i Stryja; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1·30 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa 1·39 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki;** w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.
1·50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa**
2·49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskieji Sokala, w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi, a od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
3·00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa przez Zwierz. 3·15 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 3·20 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa 3·27 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima;** ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy-Wodnej, Wadowic i Suchy; w Oświęcimie do Wiednia.
3·45 po poł. poc. osob. Nr. 23 z Krakowa 3·58 „ „ „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa. ·04 „ „ „ „ „ „ z Podgórza-Przystanku	**do Zakopanego,** kursuje od 1 maja do 30 września, przy tym pociągu udziela się w czasie od 15 czerwca do 15 września w soboty i dnie przed świętami 50 procentowego zniżenia ceny jazdy z Krakowa do Zakopanego.
6·15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa 6·25 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszow.	**do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Stróżach do N. Sącza.
7·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz. 7·45 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa 7·55 „ „ „ „ „ z „ przystanku	**do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz: Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu i Stróżach od 15 czerwca do 15 września, do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu.
8·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8·38 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan;** ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem co czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9·00 wieczór pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 9·10 „ „ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	**do Powołoczysk;** ma połączenia: we Lwowie do Czerniowiec, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9·40 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa 9·51 „ „ „ „ „ z Podgórza-Podgórze	**do Wieliczki**
10·50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11·01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk;** ma połączenia: w Tarnowie od 1 czerwca do 15 wszeṡnia do Orłowa i Koczyc; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezo-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skolego, (od 1 czerwca do 15 września i do Ławocznego), Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11·10 w nocy poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 11·25 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa 11·32 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Suchy**

Przyjazd do Krakowa i do Podgórza.

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa 4·40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec i Stryja; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, Bełzca; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż, a od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa.
6·13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku 6·20 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa 6·29 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec	**z Przemyśla;** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Now. Sączu od 15 czerwca do 15 września od Koszyc i Orłowa; w Chabówce w czasie od 15 czerwca do 15 wrześnin w niedzielę i święta od Zakopanego.
6·40 rano poc. posp. Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan;** ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem w środy i niedziele do Konstancyi), Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7·17 rano poc. mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa 7·30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7·45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
7·46 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku 7·55 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa 8·10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Suchy;** ma połączenie; w Kalwaryi od Wadowic
8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, od 1 maja do 40 wrżeśnia od Janowa, w Tarnowie od Nowego Sącza.
10·13 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku 10·20 „ „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa 10·24 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca 10·40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.	**z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej.
11·24 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa 11·40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
12·34 po poł. poc. osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku 12·40 „ „ „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa 12·55 „ „ „ „ „ 24 do Krakowa	**z Zakopanego;** kursuje od 1 maja do 30 września.
1·10 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1·18 po poł. pociąg osob. Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa 1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa: w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie ed Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2·24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa;** ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
4·27 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku 4·35 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa 4·39 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca 4·55 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz. 4·40 „ „ „ osobowy „ 32 „ Krakowa przez Podgórze-Płaszów	**z Husiatyna;** (przez Stanisławów) Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Ndwym Sączu od Orłowa; w Chaaówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Przyjazd do Krakowa przez Podgórze-Płaszów (Nr. 32) tylko od 1 maja do września.
6·14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa 6·25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola;** ma połączenie: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan. Budapesztu, Muukacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa, Rawy ruskiej; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
6·35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7·10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8·42 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza-przystanku 9·00 „ „ „ „ „ „ „ Płaszowa 9·04 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca 9·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.	**z Oświęcima;** ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia i Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic i Sierszy-Wodnej; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9·31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa 9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk;** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, a od 1 czerwca do 15 września i od Ławocznego, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Chyrowa, Nowego Zagórza i Jasła.

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów wynalazku **JULIANA JÓZEFOWICZA** perfumerya.

Jestto najlepsza roślina farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** *We Lwowie* u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u Ig. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i i R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3,** flakoniki próbne **1** kor. **20** gr. — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowe Senaterska 2.** 15 73.

W. L. FACEK

zarządca Restauracyi Browaru J. A. Johna Synów

w Krakowie naprzeciwko Dworca kolejowego

poleca **tanie a znakomite potrawy i trunki. — Cały obiad z chlebem za 1 koronę w abonamencie 80 halerzy.** 2517 52 5

Sala koncertowa z balkonami stosowna na komersy, towarzyskie zebrania i zabawy bezpłatnie. Co niedzielę koncerta muzyki wojskowej.

Pudr książęcy

znakomicie odświeża i upiększa płeć. Cena od 120 h. do 3 K. 20.

JAN IHNATOWICZ

Kraków Sukiennice l. 20. — **Lwów** ul. Sykstuska l. 25, ul. Halicka 11. — **Przemyśl** ul. Franciszkańska l. 24

2486 4

1% z ogólnej sprzedaży za Grudzień na rzecz ofiar Wrzesińskich 1%

Zakład wyrobów rymarskich, siodlarskich i galantr. skórzanych

LUDWIKA MAKOWSKIEGO

w Krakowie, — ul. Szpitalna 32. — w Krakowie,

2729 6 1 poleca własnego wyrobu:

Kuferki ręczne, kufry, torby, torebki męzkie i damskie, necesery do podróży, torby na listy pocztowe. Portfuille, pugilaresy, etui na cygara i papierosy, przybory myśliwskie. Torby najnowszego systemu, futerały na strzelby, sztylpy własnego wyrobu i angielskie. Koce, derki, czapraki, dzwonki do sań. **Ma do sprzedania** używane sanie i wózki, jedno i parokonne karetki, landao lekki, oraz kilka par szarów używanych.

KSIĘGARNIA

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie

poleca do, **NAUKI**

Języków obcych

PRAKTYCZNE
PRZYSTĘPNE
ŁATWE METODY
H. BERGERA

do gruntownego nauczenia się **języków obcych** z pomocą lub **bez pomocy nauczyciela** z wymową polską i z kluczem.

Metoda angielska . . . Kor. 4·—
w oprawie płóciennej Kor. 5·—
Metoda francuska . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda niemiecka . . Kor. 2·60
w oprawie płóciennej Kor. 3·40
Metoda Niemiecka kurs wyż. uzupełniający Kor. 4·40
w oprawie płóciennej Kor. 5·20

Słownik Polsko Francuski i Francusko Polski t. zw. „Emigracyjny," największy i najdokładniejszy z istniejących

ułożyli

Kazimierski i Bopelowski

Wydanie nowe Kor. 16·—
w oprawie Kor. 18·—

Słownik polsko-niemiecki i niemiecko-polski kieszonkowy, do użytku prywatnego w kantorach i szkołach, ułożył **prof. Piotr Parylak.** W oprawie Kor. 3. 2647 41 52

Zamiast

nędznych fabrykatów różnych pokątnych fuszerów można nabyć tańsze i lepsze a zawsze świeże

Ognie sztuczne salonowe

tylko z pierwszego koncesyonowanego laboratorym pyrotechnicznego.

M. J. MĄDRZYKOWSKIEGO

w KRAKOWIE ulica ŁOBZOWSKA l. 43.

Dla wygody Szanownych Odbiorców w miejscu **otwartą została filia** przy ul. **Szewskiej l. 13.** gdzie przyjmuje się także zamówienia na wszelkie inne ognie sztuczne.

MAJĄTEK ZIEMSKI

w okolicy Bochni położony, **712** mórg obszaru obejmujący, bardzo dobrej gleby, w czem **606** mórg lasu przeważnie jodłowego i bukowego, a mianowicie **406** mórg wysokopiennego, zaś **200** mórg do wyrębu zdatnego, z budynkami mieszkalnemi i gospodarczemi w bardzo dobrym stanie jest za przystępną cenę **do sprzedania.** 2750 0 1

Wiadomości bliższe udziela **p. Ignacy Plesnar,** zarządca działu inseratowego „Naszego Głosu", ul. Szewska l. 13.

Knorra mąka owsiana

jest i zostanie **najlepszym** a przytem **i najtańszym środkiem spożywczym dla dzieci.** Sprawia dobroć krwi, silne kości, ochrania przed angielską chorobą i usuwa letnie dolegliwości żołądka u małych dzieci.

Matki, które nie mogą same dzieci karmić, powinny tylko **Knorra mąki owsianej** używać, która z krowiem mlekiem **zastępuje zupełnie mleko matki.**

Więcej niż **300.000 dzieci** żywi się corocznie Knorra mąką owsianą, to jest najlepszym poleceniem.

Baczność na markę „Knorr".

Wszędzie do nabycia. 1754 9 9

3-ch majątków ziemskich

poszukuje się do **wydzierżawienia** a mianowicie: jeden **w obszarze 1500 morgów o dobrej glebie** z odpowiedniemi budynkami i stósowną ilością łąk — zaś następne dwa majątki w obszarze **od 600 do 700 mórg,** dla reflektantów z Poznańskiego.

Zgłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naszego Głosu"
Kraków, ul. Szewska l. 13.

2734 1 0

Prawnik z III. roku,

władający bardzo dobrze językiem niemieckim poszukuje zaraz jakiejkolwiek posady za najskromniejszem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje p. Ignacy Plesnar z „Naszego Głosu" ul. Szewska l. 13, 2649 4 1

Na Gwiazdkę!

Najpiękniejszem i najpraktyczniejszem prezentem dla całej familii i bliskich znajomych **są kupione w mych składach: Pojazdy na resorach,** które są gruntownie odrestaurowane, a są mocne, lekkie, na parę lub jednego konia w cenie od **80 do 280 zlr.,** jak: **Cyganka** na 4 osoby, z budą do przerzucania, **Karetki, Fajtony** półkryte, **Powozy** półkryte i otwarte, **Kabryolety, Kuczer fajtony** z budami, **Najticzanki, Sport kuczery, Tarantasy, Gigi, Bryczki, Sanie, Wózki** na resorach i t. p., które to pojazdy około **30 sztuk, oglądać i kupować można codziennie** oprócz święta

w składach z powozami używanemi

ST. CYRANKIEWICZA

przy ul. Brackiej l. 9. i ul. Szpitalnej l. 34, naprzeciw teatru krakowskiego. Mieszkanie właściciela ul. św. Jana l. 30, parter. 2695 0 1

Do wynajęcia

Lakiernia, z wyrobioną rekomendacyą — **Kraków, ul. Rakowiecka Nr. 9.** 2728 12

HANDEL WIN

pod firmą - - -

A. GRALEWSKI I SP.

W KRAKOWIE, UL. GRODZKA L. 44.

— — poleca w wielkim wyborze — —
wina węgierskie, austryackie, francuskie, reńskie, hiszpańskie i inne zagraniczne. — Cognac francuski, odstałą śliwowicę smyrneńską i t. d. — — —

Wszczególności polecamy specyalność firmy »ZIELENIAK« niezrównany w smaku i dobroci. — —

2742 5 3

Kamienica

dwupiętrowa

o 7 oknach frontu, z komfortem urządzona, bardzo dobrze budowana — na trawersach żelaznych do drugiego piętra, między któremi zamiast drzewa, betonem zasklepione, wraz z zaprowadzonemi wodociągami i oświetleniem gazowem, w najpiękniejszej zdrowej części Krakowa położona, z dochodem 3000 zlr. rocznie, z pokojami obszernemi jak rzadko dziś budują, ma do sprzedania p. **Ignacy Plesnar, Dział inseratowy Nasz Głos ul. Szewska l. 13.** 25901 0 10

Z PRUS

sprowadzaną drogą **Wode Selterską zastępuje w zupełności** woda polecona przez Tow. lekarskie

alkaliczno słona

zawierająca części składowe jak

Woda Selterska

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie ul. św. Gertrudy l. 4.

Do nabycia w aptekach i drogueryach. 2725 6 1

Fortepian za 60 zlr.

do sprzedania. — Wielopole 14. l. p. front mieszkania 48.

ADAM ARMATYS

w Krakowie,

przy ulicy Brackiej Nr. 5.

poleca swój

SKŁAD FUTER

również przyjmuje wszelkie reperacye w zakres kuśnierstwa wchodzące po cenach przystępnych.

Zlecenia z prowincyi uskuteczniają odwrotnie.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z roku 1831 mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem, aby przed zbliżającą się zimą uchronić ich od zagrażającej śmierci głodowej.

Datki na ten cel przyjmuje Administracya „Naszego Głosu".

Wszelkie Tkaniny

własnego wyrobu — ciężko czysto lniane z najlepszych gatunków przędzy

jako to: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych zwykłej i podwójnej szerokości od (80—200 ctm.), dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, grysiki kolorowe i zefiry w różnych deseniach, barchany, — szewioty (zeugi) na ubrania męskie, damskie i dziecinne letnie i zimowe i t. p. wyroby po cenach bardzo umiarkowanych poleca: 2428 8 8

Mieczysław Gonet w Korczynie obok Krosna.

Cenniki i próbki na żądanie wysyła się franco.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Witold Noskowski. Z Drukarni i Stereotypii A. Koziańskiego w Krakowie